

"Gazeta Przemyska" wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:

tak w miejscu
jaki z przesyłką pocztową
rocznie 6 zł. — ct
półrocznie 3 " — "
kwartalnie 1 " 50 "
miesięcznie — " 50 "

Numer pojedynczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Głizowskiego w Rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń:
po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmuje: Administracja Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.

KALENDARZ.

Wrzesień	Święta rzymsko-katolickie	Święta greckie
13. niedz.	D. 17. pośw. śm. M. P.	N. 12. po Sosz.
14. pon.	Podwyższenie św. †	Mamanta
15. wtorek.	Nikodema M.	Anityma
16. środa	Suśh. Ludmili †	Wawylu

Przegląd polityczny.

Przemyśl, d. 12. września 1891.

Dnia 18. bm. zbierze się wspólna rada ministrów, na której powzięte będą uchwały co do przedłożeń dla delegacyi. Przy tej sposobności ułożonym także zostanie zapewne porządek parlamentarnej sesyi jesiennej. W przybliżeniu dadzą się już teraz oznaczyć terminy, w jakich będą obradować poszczególne ciała parlamentarne. Najprzód rozpocznie swoją działalność rada państwa, gdyż ze wszystkich stron przywiązują wielką wagę do tego, aby budżet według możności jeszcze przed upływem roku został załatwiony. Izba poszelska zbierze się przeto już w pierwszej połowie przyszłego miesiąca i obradować będzie aż do połowy grudnia. Delegacye wspólne zostaną zwołane w pierwszych dniach list pada i obradować będą równocześnie z Radą państwa, co się da łatwo uskutecznić, gdyż tego roku delegacye zbierają się w Wiedniu. Sesya delegacyi potrwa 3 tygodnie. W drugiej połowie grudnia mają być zwołane Sejmy krajowe i obradować będą aż do połowy lutego, po czem znów zbiera się Rada państwa.

Po zakończeniu manewrów przemówił w Göfritz do zgromadzonych wojsk cesarz Wilhelm w te słowa: „Cieszę się, iż miałem ponownie sposobność widzieć znakomitą dzielność austriackiej armii, opierając się na jej orężu i koleżeństwie wojennem, kiedykolwiek i przeciwko komukolwiek, można ze spokojem spodzierać w przyszłość.“

Świetny przebieg manewrów pod Schwarzenau, oraz pełne zapału przyjęcie jakiego doznał cesarz Wilhelm w Monachium, są przedmiotem żywej dyskusyi w całej prasie europejskiej. Szczególnie dzienniki angielskie wystąpiły z tego powodu z szumnymi artykułami wstępnyimi. Organ Salisburyego *Morning Post* pisze z uniesieniem „o potężnym narodowym i międzynarodowym prądzie, stanowiącym podstawę trójprzymierza, tudzież o olbrzymich

źródłach pomocniczych, jakimi trójprzymierze rozporządza. Pod tym względem ani w Paryżu, ani w Petersburgu nie może panować fałszywe mniemanie. Wzajemnych węzłów, istniejących między W. Brytanią a mocarstwami środkowo-europejskimi, nie zdola rozzerwać najzręczniejsza dyplomacya.“ *Standard* poruszając ten sam temat, dodaje nieco tajemniczą zapowiedź iż „świat nie powinien się zadziwić, jeśli by wkrótce otrzymał wiadomość o czynnie trójprzymierza, który wrażenie kronsztadzkiej uroczystości i ich następstwa zmienią jeżeli nie zupełnie zatrza“

Ze wszystkich prowincyi caratu nad chodzą niepokojące wiadomości o kłękach nieurodzaju. Sądzą, iż sama interwencya rządu nie wystarczy i że niedozwoloną jest inicjatywa prywatna. Synod zarządził składki na ten cel po kościołach, a klasztory i parafie otrzymały polecenie przekazywać część swych dochodów ludności dotkniętej głodem. W dziennikach zarządzone publiczne składki, a w niektórych okolicach, jak szczególnie w gubernii tambowskiej, postanowiły rozmaite korporacye, kluby i osoby prywatne, przeznaczyć część swych dochodów na uśmierzenie nędzy.

Wiadomość o śmierci byłego prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej Juliusza Grévego przyjął tak świat polityczny, jak i ludność francuska z pewną obojętnością. Organa republikańskie poświęcają zmarłemu sympatyczne wspomnienia, ale i nekrologi dzienników antyrepublikańskich pisane są w tonie spokojnym i umiarkowanym. *Figaro* i *Intransigent* wytykają Gréve'mu chciwość pieniężną, a inne pisma poruszają delikatnie stosunek jego do Wilsona Majątek Grévego obliczają na 12 milionów. Pogrzeb odbędzie się w Mont-sous-Vaudrey, a weźmie w nim udział Carnot i ministrowie.

Według *Temps* tegoroczna nadzwyczajna sesya parlamentu francuskiego rozpoczęła się 13go października. Rząd ma zamiar zażądać, aby Izba w obradach nad budżetem na r. 1892 ograniczyła się tylko ściśle do projektu rządowego, nie załatwiając równocześnie zaleconych przez komisyę budżetową reform, dotyczących podatku od napojów gorących i ściągania kosztów sądowych. Chodzi rządowi o to, aby budżet mógł być możliwie rychło załatwiony.

Słówko do pana ministra.

Minister sprawiedliwości hr. Schönborn zwiędza nasze sądy, a jak donoszą dzienniki, prezesowie wszystkich sądów w swoich przemówieniach do p. ministra kładą główny nacisk na pomnożenie liczby urzędników w sądownictwie. Pan minister znowu odpowiada wszystkim stereotypowo, że uznaje potrzebę pomnożenia urzędników sądowych i sądów w Galicyi, ale... że temu stoi — na razie — na przeszkodzie brak funduszy w skarbcu państwa; w przyszłości jednak, gdy... i t. d. i t. d.

„Piękna to piosieczka nie długa...“ i nam od dawna bardzo dobrze znana, dlatego też wierząc w to, że p. minister dla Galicyi jest nader przychylnie usposobiony i pomnożyliby chętnie i liczbę sądów i liczbę urzędników, gdyby na to pozwoliły fundusze państwowe, wierzymy także, iż to pomnożenie sądów i urzędników nie nastąpi tak rychło, nawet w razie zrównoważenia się budżetu państwowego w przyszłości, który na rok 1892 zapowiada się już z niedoborem 11 milionów.

O pomnożeniu sądów i urzędników zatem szał; więc w innej materii ośmielmy się przemówić słówko do pana ministra.

Drożyzna artykułów żywności wzmaga się coraz bardziej po miastach. Ceny pieczywa nie zmieniają się wprawdzie znacznie, lecz za to bułki i chleb maleją z dnia na dzień, mąka użyta na wyrób staje się pośledniejszą. Cena mąki rośnie, a raczej przenosi się na mąki ciemniejsze, tak że mąki poniżej 18 centów za kilogram użyć prawie nie podobna do celów kuchennych. Wszystkie gatunki mięsa dochodzą do znacznej podwyżki w cenie, masło i nabiąły podrożały również. Ludność stoi więc przed jesienią i zimą, która mieszkańcom miast da się bardzo we znaki.

Dola mieszkańców miast będzie też

bardzo przykrą, gdyż przyjdzie im wydawać o wiele więcej na wyżywienie siebie i rodzin. Jak temu poradzą biedacy od dołu do dziewiątej klasy dyet, którym się ciągle przyrzeka poprawę płacy i zawsze ad calendas graecas odkłada, — pojąć trudno.

Otóż niechaj p. minister sprawiedliwości pomyśli o nich i użyje swoich wpływów w gabinecie dla przyznania dodatku drożyznianego urzędnikom niższych kategorii.

To pierwsze słówko; służymy i drugim.

W czasach, gdy robotnicy natarczywie domagają się podniesienia płacy i ośmiogodzinnego dnia pracy, cała prawic manipulacya przy sądach spoczywa na barkach skrzyżnych pracowników, którzy za całodzienną, żmudną i odpowiedzialną pracę, otrzymują przeciętnie kilkanaście złotych miesięcznego wynagrodzenia.

Jak nas doświadczenie poucza pisarz dzienny po wielu dopiero latach, wyjąwszy szczególnie protegowanych, dochodzi do maksymalnej płacy 25 zł.

Biorąc na wzgląd, że pisarz dzienny nie może się nigdy spodziewać ani stabilizacyi, ani emerytury, ani najmniejszej pomocy na wypadek choroby, to wypada nam załamać głonie nad tym proletaryatem pióra, obarczonym w dodatku rodziną.

Jeżeli zatem urzędnicy poniżej dziewiątej klasy są biedakami, cóż powiedzieć o nędzarzach pobierających co najwyżej 300 zł. rocznie, o nędzarzach bez przyszłości, a przecież stanowiących integralną część naszego sądownictwa, o czynnik, bez którego począwszy od trybunałów apelacyjnych wszystkie sądy musiałyby zaprzestać urzędowania.

Otóż niechaj p. minister sprawiedliwości pomyśli i o tych białych muszynach, którzy jego wizytom przypatrywali się z pochylonym karkiem, pochowani po ciemnych kątach i użyje swoich wpływów w gabinecie dla pod-

Gałązka bzu.

(C. d.)

Całą noc nie spałem; w pamięci utkwily srogie słowa dziewczyny, która tak bezlitośnie rzuciła mi w twarz brzydotę... A przecież miałem serce czułe, byłem gotów do poświęceń, chciałem kochać, przywiązać się do jakiejś istoty, znaleźć współczucie, mieć kogoś, z kim mógłbym się podzielić kęsem ciężko zapracowanego chleba, osuwać nad nim, otaczać go swoją opieką. Czulem, że to życie bez jutra musi mieć swój koniec, że albo zginę za żytkowawszy siły marnie pod płótem, albo jako włóczęga w celi wężiennej.

Zraniona miłość własna pragnęła za dostęczywienia. Mścić nie chciałem się na dziewczynie, ale pragnąłem przekonać ją, iż pod brzydką i wstrętną powierzchownością chowa się częstokroć dusza zaena, że rysy napiętnowane brzydotą nie umia kłamać, udawać... A zresztą czy byłem znów tak bardzo brzydki?... Zerwałem się z lichego postania, chwyciłem za lustro i po raz pierwszy w życiu przypatrzyłem się sobie dokładnie... Zobaczyłem twarz chudą, ściąglą, smagłą, usta

szeroko rozcięte, brodę spiczastą, nos długi, załamany, oczy osadzone w ukos, czoło wąskie, włos czarny sterczący jak szczocina, ani śladu zarostu... Tak jest... byłem nie brzydki, ale ohydny...

Świtło... Wybiegłem z dusznego pokoju na ulicę, chcąc w świeżem powietrzu ochłodzić rozpalone czoło, uspokoić w zburzone uczucia, powrócić do równowagi umysłowej.

Mgła biaława unosiła się nad rzeką. Ciszę przerywał szmer wody rozbijającej się o odłamy skalne łożyska, na blade błękitnem niebie przesuwaly się srebrne chmurki... Wietrzyk poranny wstrząsał liśćmi drzew, woniał zapachem bzu... Na wschodzie zaróżowiło, zaświegotaly ptaszęta, z kominów cienką smugą wzbil się dym niebieskawy... Zwolna barwa różowa mieniła się w czerwień ze złotą smugą u dołu, otwierały się wrota, ludzie zaczęli się ruszać... Ze smugi złotej wybiegły świetlane promienia, wychyliła się tarcza słoneczna, zatętniało życie w miasteczku... Snopami światła rzuciło słońce na ziemię, mgła biała unosząca się nad rzeczką wzbila się ku niebu i rozplynęła bez śladu w przestworzu... Nademną

było słońce, w około czar przyrody, życie wesole, poranek majowy, piękny, świeży, wonny... A ja... ja byłem czarną plamą na tle tkanem z błękitu i złota, fałszywym zgrzytem w hejnale sławiącym piękno wszechświata... Brzydal, aktor Plot!

* * *

Na imię było jej Anna; sierota, bez ojca i matki mieszkała u dalekich krewnych; na życie zarabiała szyciem. W miasteczku nazywano ją Anusią Jagodzianką. Mówiono, że jest dumna i hardo odpycha od siebie zaloty młodzieży mieszczańskiej, umizgi pisarzy sądowych, strażników skarbowych, ba nawet komendanta posterunku żandarmerji... Opowiedział mi to wszystko faktor z gospody, w której stanęliśmy kwatery, bo jemu dałem zlecenie wywieżenia się o mieszkaniu tej, która mi pierwszą w życiu wyrządziła boleść.

Wieczorem graliśmy sztukę ludową. Mnie przypadła w tym utworze dość słabym, którego tytułu dziś nie pamiętam, — rola główna, rola szewca starego i ułomnego zakochanego po uszy w pięknej i złośliwej dziewczynie. W tej roli, wielce

komicznej, zyskiwałem zawsze oklaski, szarżując niemilosiernie przesadą w mowie i ruchach... Tym razem postanowiłem oddać rolę szewca zupełnie odmiennie... dla Anusi, której rodzinie na moją prośbę posłał dyrektor bilety wolne... Brzydal wzbudzi ły, nie śmiech...

Dla ludzi miłość ślepa upośledzonego od przyrody ku istocie pięknej i młodej, była i jest przedmiotem żartów i śmiechu, bo każde zaślepienie chowa w sobie sporą dozę komizmu, a odczuwają go szczególnie młodzi, którym uroda i zdrowie kraszają lica... Nie, dziś z Barnaby Szczecinki nie będziecie się śmiać!... Aktor Plot, stał się artystą; nie zmieniając ani słów roli, ani układu scen, z głupiego i śmieszno-go Szczecinki, przedmiotu kpinek i pobudzającego do głośnego śmiechu, stworzyłem starca pełnego godności, wzbudzającego szacunek, współczucie — Błazen stał się bohaterem. Chociaż publiczność, przed którą grałem, nie umiała pojąć i pochwyć tej zmiany, przecież gdy przy końcu sztuki rzuciłem okiem po twarzach widzów, spostrzegłem, że byli wzruszeni, że w oczach wielu i w oczach Anusi Jagodzianki błyszczały łzy... Nić bezwiednej sympa-

wyższenia pisarzem dziennym płacy, i wprowadzenia w życie urzędu pisarskiego. Oto drugie słówko. . . .

KORRESPONDENCYE.

Bircza, 3. września 1891.

Przed niedawnym czasem, bo zaledwie przed rokiem, stawiano jeszcze Birczę za przykład innym miasteczkom pod względem żywszego tętna życia publicznego. Szły zatem korespondencje jedna za drugą do pism krajowych, przypominające światu, że istnieje w Galicyi miasteczko, liczące 2.000 ludności z okładem, że należy ono do powiatu dobromilskiego, że droga z Przemyśla doń prowadząca na całe życie w pamięci zostaje każdemu po niej jadącemu, podsuwając mu w dodatku pytanie: dlaczego też kazano jej biedz nie w prostym kierunku i dolinami, gdzie rozsiadłe wioski z niej korzystałyby mogły, lecz różnymi zygzakami wśród lasów bezludnych i szczytami gór; przypominające, że i tu są ludzie, którzy chociaż nie zawsze o wypełnionym należycie żołądku, — pragnęliby nie uchylać się od obowiązków, jakie w udziale na nich spadają. Szły zatem przed rokiem korespondencje jedna za drugą, donoszące o każdym obywatelu dodatniej ruchliwości miasteczka i jego okolicy. — Lecz gdy brakło i tej ruchliwości a powstały natomiast swary, rozgoryczenia jednych przeciwko drugim, biorące swój początek najczęściej w prostej płocie zaściankowej kumoszek i ztąd wynikające zniechęcenie dla każdej pracy zbiorowej i do życia towarzyskiego, wśród wreszcie niezbyt licznej drużyny „inteligentników“ miejscowych — brakło tem samem korespondentowi waszemu i tematu do pisania i ochoty do wywlekania na światło dzienne spraw byc może aż nadto pociesznych, lecz niepocieszających bynajmniej — idła tego też woleliśmy w milczeniu ubolewać nad tem i owem, niż do rozgoryczenia ogólnego dorzucać i swoje własne.

O kilku jednak wypadkach, zaszłych ostatnimi dniami chętnie się dzielimy z czytelnikami „Przemysłanki.“ Oto w dniu 2. września rb. odbyło się poświęcenie do budowanej w ciągu czasu feryjnego trzeciej izby w tutejszej szkole ludowej przeznaczonej dla świeżo ustanowionej 3 klas. Ceremonii tej dokonał miejscowy proboszcz ks. kan. Dziedzic i w okolicznościowej przemowie treściwie wyłożył zgromadzonemu doniosłość rozszerzenia zakresu działalności miejscowej szkoły. — Kierujący nauczyciel p. Gudzio, stosownymi słowami podziękował ks. Dziedzicowi jako przewodniczącemu Rady szkolnej miejscowej za jego troskliwą opiekę, jakiej od lat bardzo wielu użył za sprawom szkolnym, a z naszej strony śmiemy tu dodać, iż na tem większą wdzięczność sobie zasłuży szanowny przewodniczący, jeżeli wpływami swymi,

ty, jaka łączy aktora z publicznością, spowodowała, że widzowie uczyli wraz ze mną boleść, straszną przenikającą serce człowieka, który się czuje wyśmianym i pogardzonym dlatego, że puścił wodze uczuciu silniejszemu od rozumowania i woli, dlatego, że jest brzydki.

Zasłona spadła. . . . Wywołano mnie kilkakrotnie, nagrodzono burzą oklasków, kobiety rzuciły kwiaty i Anusia Jagodzianka klaskając w dłonie rzuciła na scenę gałązkę buzu. Podniosłem ją i przycisnąłem do serca. . . . Brawo! . . . brawo Płot! . . .

Nie, wy nie mogli śmiać się ze mnie, wy musieli ronić łzy współczucia dla brzydala. . . .

Dyrektor przystąpił do mnie, zmierzwił wrokiem od stóp do głowy, a wreszcie poklepał po ramieniu i rzekł:

— Płocie, co cię napadło dzisiaj? Farsę przerabiasz na dramat, z błazna przemieniasz się w bohatera o tragicznym zakroju, zamiast śmiechu wywołujesz łzy. Na drugi raz, proszę cię o to, graj jak zawsze, bo nas płacą za to, aby się ubawić. . . .

Odwróciłem się milcząc. . . . Aktor Płot rzucił czapkę błażeńską dla gałązki buzu. (C. d. n.)

mi postara się o uwięzienie zapoczątkowanego już dzieła — przez wyjednanie u władz szkolnych wyższych jak najpiętszego zamianowania 3 nauczycieli, gdyż dwie siły nauczycielskie na trzy klasy z 264 uczniami są — jak zapewne każdemu wiadomo — niewystarczające, już choćby dlatego, że jeden człowiek takiego nawet olbrzymiego wzrostu, jakim jest nasz kierujący nauczyciel p. Gudzio, nie może znajdować się jednocześnie w 2 izbach, czyli wykładać naukę równocześnie w dwóch klasach. A zdaje się nam, że wybudowane z ostatnim wysiłkiem gmin „szkolnych“ trzeciej izby szkolnej, miało na celu nie samo tylko umieszczenie w niej dzieci, lecz również i naukę tychże. Wprawdzie przeznaczono do tego na praktykantkę bezpłatną jakąś młodą panią, lecz ta dotąd nie przybyła i podobno wcale przybyć nie ma zamiaru dla tej dość prostej przyczyny, że woli żyć gdzieindziej w charakterze prostej sługi lub żebraczki, niż uirzeć z głodu w Birczy w charakterze nauczycielki-praktykantki. I nie dziwnego! Wiek dziewiętnasty nie wydał i nie wyda ponoś takich bohaterów, aby dla smarkatych dzieciuchów niosły w ofierze własne życie i to skazując się dobrowolnie na śmierć iście głodową. Co prawda mamy u nas spory zastęp młodych ludzi dyplomowanych, którzy rozpoczynają życie o własnych siłach, pracując długie lata bezpłatnie, lecz za to należą oni do drugiej, męskiej, choć brzydkiej połowy rodzaju ludzkiego; tych więc nie żal, jeżeli połowa wymrze z głodu, to druga u schyłku przynajmniej swego żywota smaczny kęs chleba mieć będzie. Lecz nauczycielka, która w perspektywie może mieć po kilkanastoletniej a niezmiernie ciężkiej pracy 12 idealników miesięcznej emerytury, to za prawdę kulinarną sztukę wyżej stawiać ona musi, niż z celującym stopniem pedagogikę.

Drugim ważnym wypadkiem w Birczy jest założenie kasyna i ukonstytuowanie jego zarządu. Po długich namysłach i naradach przyszło ono do skutku i o tem już pisano swego czasu do „Gazety“. Nie dopowiedziano tam jednak wszystkiego, z namysłu czy przez zapomnienie; więc uzupełniamy wiadomością, że postanowiono prenumerować jedno pismo ruskie *Dilo* i stało się to zupełnie słusznie, bo i Rusini do kasyna należą; natomiast chciałibyśmy wiedzieć, komu taka myśl powstała stawiania wniosku prenumerowania pisma niemieckiego. Niemiec żaden nietylko nie należy do kasyna, ale nawet nie zamieszkuje w Birczy, a Bismarck, przed którym czołgać się na sposób wyżyła chciałaby ongi, poszedł już dawno w „senatory“, więc dla jakiej racji chciał ktoś germanizować poczytelnych Birczanów? Chyba to raczej pomyłka jakaś, czy też chęć prowokowania niniejszego sprostowania.

Na zakończenie dzielimy się plotką. Oto powiadają, że ów wół wściekły, szukający po polach ofiar, dla którego cała siła zbrojna miejscowa stanęła pod bronią, został — według jednej wersji — zarżnięty przez tutejszych rzeźników i mięso za dobrą cenę między nas sprzedane; według drugiej — miał być gdzieindziej zabity i mięso do Przemyśla wywiezione. Interpelowani o to rzeźnicy tutejsi przeczą temu wszystkiemu; i twierdzą tylko, że wół cierpiał na „mankolię“ i że odprowadzony właścicielowi swemu, uciekł od tegoż i znikł bez wieści. . . . co znów wygląda na bajkę.

Jaworów, 13. września 1891.

Nie wiem, czemu to przypisać, ale tu u nas widać zmiany i na każdym kroku postęp — naturalnie ku dobremu. Powinśować tej zmiany i cieszyć się należy, że choć poniewczasie, przyszłszy do rozumu. Tak dalej postępować z energią, a uda się nam w naszym pocziwym Jaworowie przyjść do porządku, przyjemniejszy pobyt jednostkom, przymuszonemu tutaj być, z tubylcami żyć i biadać nad wspólną niedolą. Do tego potrzeba trochę energii, do brej woli i nieco chęci. Tymi zaletami i takim postępowaniem zjednać się musi, choć po długich zachodach, szacunek, mił i poważanie u ludzi, które razem odtrąca widmo strachu i niepokoju — utratę władzy przy najbliższych wyborach. Mamy tu na myśli ostatnie zarządzenia i rozporządzenia naszego magistratu z p. Paarem jako burmistrzem na czele. W ostatniej chwili poczęła w Jaworowie dość silnie i uporczywie grasować czerwonka, a ponieważ okolica nasza nie cieszy się zbytnią zdrowotnością, z braku odpowiedniej wody, i w tym szczególnie czasie, kiedy największej owców się rozsprzedaje, należało się spodziewać, że ta epidemia potrwa dłużej

szy czas, i zdziesiątkuje, lub przynajmniej zsetknie biedny nasz narodek. Prędko ale pojęto w magistracie ogrom nieszczęścia i wspólnie z starostwem, które na zdrowotność pilnie bacz, za wskazówkami organu do tego upoważnionego, zarządzone takie środki ostrożności, że epidemia już na wymarcu. Nie lada to było zadanie wśród niesfornego żydostwa zaprowadzić ład i porządek, przekonać, że składki mięsa; piekarnie winny być czyste, owoce tylko dojrzałe sprzedawane, więc z początku srożono się niemilosiernie, ale wnet nastąpiła cisza, wnet zaczęto robić jak władza kazała, gdy każdy wezwany do utrzymania porządku, za nieposłuszeństwo składał grzywnę na rzecz tutejszych biednych.

Grzywny te skutkują, bo naraz wszystko się polepszyło. Rzeźnicy potrafią do starzać dobrego mięsa, piekarze czyste, smaczne i dużego pieczywa, a nawet kochany Siegielek, generalny nasz dostawca piwa, nauczył się czyścić faszki, choć w tym kierunku nigdzie praktyki nie odbywał a owocarki znalazły w swoich składach dojrzałe, smaczne i wybornych gatunków owoce.

To też z tego powodu musimy tu publicznie wyrazić uznanie dla kierowników władzy autonomicznej pierwszej instancji, dla władzy politycznej, która z rozumieniem rzeczy jąta się skutecznie polityki zdrowotnej i żołądkowej, miasto wysokiej i niezrozumiałej, którą kultywowano za poprzednich kierowników władz administracyjnych. A czynimy to w waszem piśmie, aby przekonać tutejsze jednostki, że „Gazeta Przemyska“ umie ocenić zasługi, gdy te są widoczne, a kasa jak tutaj się o niej wyrażają, gdy prawdę mówi, — prawda zawsze kole w oczy, a wtedy kasa *Gazeta* musi; tudzież zaznaczam, że „Gazeta Przemyska“ którą pewien facet, chorujący na oryginalność „pismidłem“ nazwał się odważył, poważnie na stosunki się zapatruje i takowe z właściwej strony ocenia i przedstawia a przedstawia tak, jak ludzie prawi przedstawia je zwykli, a nawet zawsze przedstawiają. Niech jednak te pochwały strwożony swem dziełem magistrat nie zaślepia, niech wytkniętym kierunkowi idzie dalej naprzód, bo wiele a bardzo jest tutaj do roboty. Na razie nie wskazujemy pola popisu dla burmistrza, bo jesteśmy silnie przekonani, że zna do kładnie stosunki miasta, któremu przywodzi, czuje braki i wie dobrze, że dużo jeszcze ma do roboty, do której zaraz sprężyć się zabrać się musi, aby nas przekonał, że stał się godnym zaufania, jakim go obdarzyliśmy.

Konferencya nauczycieli tutejszego okręgu odbyła się w ostatnich dwóch dniach zeszłego tygodnia pod przewodnictwem inspektora szkół ludowych p. Rellingera. Rozprawy toczyły się prawie wyłącznie około tematów do wyrobów piśmiennych przeznaczonych, albowiem wniosków było zbyt mało, jak nigdy, a to dlatego, że wydano rozporządzenie, aby każdy wnioskodawca podał swój wniosek 3 dni przed rozpoczęciem konferencyi do wiadomości przewodniczącego; do rozporządzenia tego wielu z uczestników konferencyi nie zastosowało się i dlatego też wiele wniosków odpasć musiało. Najważniejszą stroną konferencyi była bezspornie wystawa robot kobiecych, wykonanych przez uczennice tutejszych szkół ludowych, która zajęła widzów i podobała się ogólnie, gdyż mogliśmy się przekonać naocznie, jak zbawienny wpływ wywierają nasze panny nauczycielki. Muszę jednak podnieść tu o koliczność powszechnie zauważaną, że w robotach tych zanadto mało uwzględniono desenie nasze. Naród nasz ma swoje własne, typowe desenie, którym nie można odmówić piękna i gustu, należałoby tedy zwrócić główną baczość na to, aby je uszlachetnić i rozwinąć, a nie mięszać z obcymi, bo przez to wytworzy się makaronizm, co już częściowo daje się widzieć, a taki stan nigdy nie był i nie jest pożądanym.

Zdaniem mojem winniśmy wprzód umieć to, co nasze, rodzinne, a potem uczyć się rzeczy obcych, wzięć z nich to co dobre, a gdy będziemy mięszać, to u ludu zatraci się gust i będziemy potem mieć coś takiego, że nikt nie pozna, co to jest.

Na razie da się to usprawiedliwić brakiem podręczników, wskutek czego panny nasze muszą sobie same torować drogi, ale jest nadzieja, że gdy potrafiły stworzyć tak ładną i gustowną wystawę, to nietrudno im będzie zwrócić uwagę na to, aby ten historyczny artyzm ludu naszego uwydatniający się w wyszywaniach, które im ozdabiają ubrania, nie zatracił się i aby nie sprawdziła się zasada, że kultura

niszczy narodowe zwyczaje; lecz owszem byśmy twierdzić mogli, że je podnosi i uszlachetnia.

Refleksye te nasuwają nam same przez siebie myśl, że kompetentne władze szkolne winny się zająć wydaniem odpowiedniego podręcznika, bez którego zdaje mi się obejść się nie można, a myślę, że w obec wysokiego stopnia, na jakim sztuka nasza stoi, nie trudnoby było znaleźć artysty, którzyby się sprawą tą zajął. Brak tylko inicjatywy, która od władz szkolnych wyjść winna.

Sprawy miejscowe.

Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej z dnia 10. września 1891.

Obecných 27. Przewodniczący wiceburmistrz p. Gamski, sekretarz p. Dobrzański.

Protokół ostatniego posiedzenia z d. 3. b. m., przyjęto do wiadomości bez dyskusji.

Uchwalono strażakowi miejskiemu Nydze udzielenie zaliczki zwrotnej w kwocie 24 zł., spłacalnej w 12 ratach.

Nad prośbą J. Teitelbauma o pozwolenie na ustawienie budki na Targowicy, jakoteż nad prośbą p. J. Styfięgo o zezwolenie na ustawienie słupów do nalepania ogłoszeń, przechodzi rada do porządku dziennego.

Celem rozszerzenia ulicy Długiej uchwalono nabyć grunta od Salzmanna Hacka i Bięna w przestrzeni 23 1/2 kw. po 5 zł. za sążeń, z tym warunkiem, że Bięno swoim kosztem ma poprawić odrzwia i ustawić nowe sztachety.

Przyjęto do wiadomości umowę zawartą z Dyrekcją fortyfikacji w sprawie rocznego płacenia kwoty 7 zł. 60 ct. za utrzymanie telefonów aż do końca roku 1895.

Uchwalono odnając jeden pokój od p. Koczurkiewicza dla 6-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej, za opłatą 15 zł. miesięcznie. — Uznano rachunek przedłożony przez M. Ausübla za napisy i herb miasta na koszarach straży pożarnej w kwocie 98 zł. 50 ct. — Uchwalono Tomaszowi i Konstancji Wlazło sprzedać część z parceli gruntowej l. 2850 na Lipowicy, po 50 ct. za sążeń.

Przewodnictwo obejmuje p. Dr. Dworski. — Upoważniono magistrat do zawarcia kontraktu dzierżawy z funduszem religijnym celem rozszerzenia plantacji na Zamku na lat 30, za umówiony roczny czynsz w kwocie 200 zł. i do złożenia kaucyi dzierżawnej.

Celem urzędzenia chodnika do koszar obrony krajowej uchwalono zakupić grunta w przestrzeni 38 1/2 kwadr. sążni od Andryjaszka, Mazura i Dłubaka, kosztem 251 zł. 23 ct.

Uchwalono nabyć od Zytka celem uregulowania ulicy Władycza 16 kwadr. sążni gruntu za 160 zł. — Nad prośbą Barańskiego o nabycie gruntu od niego, rada przechodzi do porządku dziennego.

Uchwalono nabyć od Osiki 11 kwadr. sążni gruntu za 91 zł. i zezwolić na zamianę gruntu z p. Zankowskim celem uregulowania drogi prowadzącej do Zaniniego z tem, iż p. Zankowski sam sobie parkan ma postawić. Uznano przekroczenie preliminarza w kwocie 468 zł. 32 ct. na podmurowanie szkarpy na górze zamkowej od strony realności Ulanowskich. Ponieważ wedle obliczenia urzędu budowniczego była żądana na to tylko kwota 100 zł., więc p. Dr. Doliński podniósł, iż nie może pojąć, jakim sposobem inżynier miejski p. Zajczkowski obliczając koszt mógł tak grubo się pomylić. Rad. p. Dr. Doliński wnosi przeto, aby tę jego uwagę zanotowano w protokole posiedzenia i aby ją p. burmistrz przyjął do swojej wiadomości. — Nad prośbą policjanta Wołcha rada przechodzi do porządku dziennego.

P. Dr. Doliński wnosi, aby p. burmistrz polecił policji miejskiej obniżenie sztyldów i markiz przy ulicy Franciszkańskiej albo usunięcie zupełnie takowych, gdyż zasłaniają światło lamp. Wiceburmistrz p. Gamski oświadcza na to, iż w tej sprawie poczynił już odpowiednie kroki.

W końcu uchwalono regulamin pożarny od § 10. do 30. z małymi zmianami.

Na tem posiedzenie zakończone.

KRONIKA.

Przemyśl, d. 12. września 1891

Aż do skutku domagamy się: 1. Kanalizacji. 2. Wodociągów. 3. Oświetlenia. 4. Reorganizacji policji zdrowia i policji miejskiej. 5. Załatwienia nędzy szkolnej. 6. Bruków. 7. Zamknięcia piekarń wadliwych. 8. Zburzenia domów grożących zawaleniem. 9. Skrapiania ulic i dozoru nad porządkami kamienicznymi.

Minister sprawiedliwości hr. Schönborn przybył do Przemyśla we czwartek o godz. 6½ wieczorem pociągiem osobowym z rade, minist. Tschörnizkiem i sekr. minist. Zenkerem. Na dworcu oczekiwali ministra: komendant korpusu Reinländer, prezydent sądu krajowego wyższego Simonowicz, prezydent sądu obw. Dr. Dylewski, prokurator państwa Dr. Prachtel, rad. nam. starosta Górecki, zastępca marszałka Rady pow. Dr. Czaykowski, prezes izby udw. Dr. Skórski, prezes izby not. Frankowski, burm. miasta Dr. Dworski i gremjum urzędników sądowych. Po powitaniu i przedstawieniu obecnych udał się minister do Krasiczyna, gdzie go przyjmował wiceokrętarz ks. A. Sapieha. Na wieczór do księcia zaproszono około 30 osób, pomiędzy nimi ks. biskupa Solecckiego, wicemarszałka Rady pow. Dr. Czaykowskiego, radcę nam. Góreckiego z komisarzem Lindem i wiela obywateli okolicznych. Minister pozostał przez noc w Krasiczynie, poczem w piątek powrócił do Przemyśla i po wysłuchaniu mszy św. w kaplicy więziennej udzielał audyencji. Po audyencji przedstawił ministrowi prezydent Dr. Dylewski gromadę urzędników sądowych. W przemowie powitalnej zaznaczył Dr. Dylewski nagłą potrzebę pomnożenia liczby urzędników sądowych, na co oświadczył minister, że uznaje tę potrzebę, ale że na razie stoi pomnożeniu personalu sądowego i sądów na przeszkodzie brak funduszy. Następnie odbył minister wizytację sądu obwodowego, urzędu hipotecznego, więzień i szpitala więziennego, gdzie znalazł wszystko w największym porządku. Po wizytacji i śniadaniu u komendanta korpusu odjechał minister wieczornym pociągiem do Lwowa.

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych rozpocznie się przed tutejszą komisją egzaminacyjną w dniu 30. września b. r. Kandydaci i kandydatki, chcący składać takowy mają przedłożyć podpisaną Dyrekcji za pośrednictwem swej przełożonej c. k. Rady szkolnej okręgowej najdalej do 22 września b. r. podania adokumentowane: a) metryką urodzenia, b) świadectwem dojrzałości, c) dowodem odbytej najmniej dwuletniej praktyki przy szkole publicznej lub prawo publiczności posiadającej. Podania później nadesłane nie będą uwzględnione.

W Przemyślu, dnia 10. września 1891. Z Dyrekcji c. k. komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych.

Na pomnik Mickiewicza złożoną w Administracji Gazety przez Micię Rappę kwotę 1 zł., przesyłamy równocześnie komitetowi.

Koncert „Lutni“ lwowskiej z współudziałem panny O. C. i p. L. Dietza odbędzie się w piątek d. 18. b. m. w sali teatru letniego na Zamku z następującym programem: 1. BŁOKER. Poranek w lesie, chór męski i solo tenorowe z tow. fortepianu. 2. MONIUSZKO. Arya z op. „Halka“ odpiewa p. Lack. 3. a) BEETHOVEN. Piosn. nieszporna b) VEIT. Ballada c) MÜNCHHEIMER. Flisaki; chór męski. 4. SÓŁO fortepianowe p. Hauswald. 5. a) GAUBY. Wieczór na morzu b) ENGELSBURG. Miłość słowikiem. c) WEINZIERL. Polka; chór męski z tow. fortepianu. 6. SARASATE. Cygańskie pieśni, skrzypce solo, p. dyr. Dietz. 7. a) DIETZ. „Piękna nasza Polska cała.“ Mazurek; chór męski, sola tenorowe i barytonowe. b) MONIUSZKO GALL. Krakowiaki. 8. GENEÉ. Serenada żydowska, solo barytonowe (p. Fontana) i chór męski.

Nowy kurs szkoły muzycznej pod kierownictwem dyrektora art. p. L. Dietza, rozpocznie się z dniem 1. października 1891. Wpisy przyjmuje dyrekcja do 28. b. m.

Towarzystwo dramatyczne rządu w drodze d. 15. b. m. przedstawienie w sali teatru letniego na Zamku. Odegrana zostanie „Rodzina Furiozów“, farsa w 3 aktach Fryderyka Rusa.

Zabawa ogrodowa stowarzysz. „Gwiaździsta“ odbędzie się w niedzielę dnia 13. b. m. na górze zamkowej. Początek o godzinie 3 po poł.

W hotelu „Victoria“ w niedzielę dnia 13. h. m. koncertować będzie muzyka wojskowa 10. pułku piechoty.

W „Grand hotelu“ odbędzie się w niedzielę dnia 13. b. m. koncert muzyki wojskowej 77. pułku piechoty.

Uderzył w pokorę. Przystąpił do maru w dochodzeniu dyscyplinarnym T. Maszczykowski, przypomniał sobie wreszcie że znalezione skarbu znajdują się dwa pierścienie i bransoletka złota w jego aktach, i że ostatni spis znalezionych kosztowności, które przedłożył magistratowi, stał przez niego sfałszowany. Zapóźno

kwiątku! Piękne porządki w magistracie przemyskim i w policji miejskiej.

Prosimy nie czytać. — Mieszkańcy 25 kamienia, położonych przeważnie w śródmieściu, proszą, abyśmy miejskiemu urzędowi budowniczemu i biurowi sanitarnemu przypomnieli, iż w tych kamienicach nie ma albo wcale wychodków, albo znajdują się takowe tylko na dole. — Tam, gdzie nie ma wychodków, lokatorzy zniewoleni są zapraszać się w gościnę do sąsiadów, a jeżeli ci odmówią przytulku, wychodzą na świeże powietrze. W kamienicach znów zaopatrzonych w parę wychodków na dole, staczają się ciągłe walki o... klucz, a nadto wychodki są tak zanieczyszczone, że przeważnie zastępują się je ulicą. — Dba magistrat, dba o zdrowie miasta co się zowie!

Na dochód stowarzyszenia dwucentowych wkładek odbędzie się we czwartek dnia 17. b. m. w sali teatru letniego na Zamku przedstawienie amatorskie. Odegrana zostanie komedia hr. Kozielbrodzkiego „Stryj przyjechał“, poczem nastąpi wielki monolog Fr. Copée „Bezrobocie kowali“, a zakończy traszka sceniczna Bałuckiego „O Józio.“

Szuter higieniczny. Miejski komisarz drogowy zasypał ulicę miasta szutrem grubokamiennym, wydobytym wprost z łóżyska rzeki, z przymieszką usniętych ryb i zdechłych żab. Z szutru tego, na którym biedne koniska kaleczą nogi i gubią podkowy, wydobywa się przykry odor zgnilizny i zakaża powietrze. — Apelujemy imieniem powonienia mieszkańców Przemyśla i w obronę zdrowia ogółu do magistratu, aby raczył zarządzić desinfekcyę szutru higienicznego — specjalności czysto przemyskiej.

Wyścigi 6 pułk ulanów. (Dokończ) W pierwszym numerze programu (bieg z przeszkodami) otrzymał pierwszą nagrodę honorową porucznik Karol Kandis, drugą porucznik Hirschfeld. W trzecim numerze (steep-chase) otrzymał pierwszą nagrodę podporucznik Matusie, drugą podporucznik Brand. W biegu myśliwskim otrzymał pierwszą nagrodę porucznik Karban, drugą porucznik Karol Kandis.

Depesza błyskawiczna Do budowniczego p. J. nadano w jarosławskim urzędzie telegraficznym depeszę dnia 7. b. m. o godz. 7 min. 55 wieczorem, a doręczono mu ją w Przemyślu dopiero dnia następnego o godz. 11¼ w południe, więc po upływie 16 godzin. Ponieważ Jarosław od Przemyśla jest oddalony tylko o mil 5, mógł posłaniec w tym samym czasie per pedes apostolorum przynieść z Jarosławia p. J. kartkę, zamiast depeszy i powrócić z Przemyśla do Jarosławia z odpowiedzią.

Jak piszą nasi radnicy. Wolf Pillersdorf, syn Sendera Pillersdorfa, zastępcy radnego i przedsiębiorcy, wręczył jednemu z nauczycieli szkoły 6 klas. dla chłopców następujące pismo: Wielmożnej Panie Profesorze! Wskutek słabości nie mógł Wolf Pillersdorf być w szkole na które ja jako Ojciec poświadczam. Przemyśl dnia 11/9 1891. SENDER Pillersdorf. I tacy rządzą miastem!

Pogromca szyb. Antoni F., czeladnik kra- wiecki, zalazł się porządnie przypomniał sobie w piątek d. 11 bm., że przed dwoma laty odepchnęła go miłosne afekty panna B., która w międzyczasie wyszła za mąż. Podążył więc wieczorem ku mieszkaniu byłej panny B., obecnie pani G., i namiętniejszy kamieniem pociął celnymi rzutami wybijając jedną szybę po drugiej. Bizęk wytłuczonych szyb spowodował zbiegowisko ogromne. Pogromcę szyb zdołali z wielką białą poskromić nadbiegli robotnicy kolejowi.

Zuchwała złodziejka. Wśród d. 9. bm. żydówka niema niewiadomego nazwiska wsunęła rękę do kieszeni zarzutki p. M., gdy ta na rynku targowała masło i zaczęła zwolna wyciągać portmonetkę zawierającą około 20 zł. Pani M. pocięła jednak w kieszeni nieproszonego gościa i chwyciła złodziejkę za rękę Złodziejce, za którą się ujęło natychmiast kilka przekupek żydowskich, udało się wyrwać z rąk p. M. i uciec w kierunku ulicy Wodnej.

Przejechanie. Türk z Ostrowa, powożąc sam konikiem nader niedbale i nieostrożnie, przejechał skutkiem tego koło „Torhowski“ mieszczanina, który odniósł ciężkie uszkodzenie klatki piersiowej. Za interwenyją pp. R i B. policja przyaresztowała winnego i odstawiła do magistratu.

O kawał ziemi. Onegdaj posprzeczało się dwóch gospodarzy w Maćkowicach o kawałek ziemi. W sprzeczce został jeden z nich przez przeciwnika tak nieszczęśliwie ngodzony nożem w pierś, że wyzionął ducha na miejscu.

Nowe umundurowanie dla urzędników kolei państwowych i kolei prywatnych ma być zaprowadzone w niedalekiej już przyszłości. Niemieckie czasopismo kolejowe podaje już nawet niektóre szczegóły dotyczące się tych nowych uniformów. Dotychczasowe czapki urzędowe ustąpią miejsca takim, jakie noszą urzędnicy rządowi; urzędnicy nosić będą z sukna ciemnoniebieskiego, służba zaś jaśniejszego, białawego koloru. Czapki personalu kolei państwowych mieć będą nadto na przodzie kółko z dwoma skrzydełkami ozdobione koroną cesarską. Czerwonych czapek używać będą jak dotąd urzędnicy ruchu w czasie służby. Jako odznak służbowe umie-

szczone będą na wyłogach surdutów i płaszczów paski i rozetki stosownie do rangi urzędnika. Płaszczki będą miały metalowe guziki, z ozdobkami cesarskimi albo początkowymi literami firmy, stosownie do tego, czy urzędnik służy przy kole państwowej, czy prywatnej. Szpady pozostaną te same, które są dziś w użyciu, z tą jednak zmianą, że mają być pozłowane. Urzędnicy szóstej i siódmej rangi otrzymają uniformy galowe. (Znow jedna z firm wiedeńskich chce zrobić majątek.)

Wykaz noworodzonych i zmarłych osób w mieście Przemyślu (łącznie z załogą wojskową) za czas od 30. sierpnia do 5. września. Noworodzonych: chłopców 7 — dziewcząt 14 — razem 21 dzieci. — Nieżyworodzonych 1 chłopiec. — Zmarło w pierwszym roku życia: chłopców 6 — dziewcząt 5 — razem 11 dzieci. Zmarło z chorób: z braku sił żywotnych 1 — z czerwotki 1 — zgruźlicy płuc 6 — z chorób zapalnych narządu oddechowego 1 — z nieżyty jelit 6 — z wjadu starszego 1 — z wszelkich innych chorób 2 — razem zmarło 19 osób — między tymi zmarło obcych 5 osób — w szpitalach 6 osób.

Dział ekonomiczny.

Isolacja powietrza jako środek do gaszenia i uchylenia pożarów.

(Odczyt p. inż. Jana Ciepianowskiego wygłoszony na tuł. Walnym Zjeździe straży pożarnej ochotni)

Użyłom do tego słomy i szwaru, które przyroda co roku najobficiej reprodukuje, aby przy wielkiem ich zużytkowaniu podrożeńiu zapobiedz — materji, które wielką sprężystość z tempem przewodzenia ciepła łączy, przez co im największą zbitość i ogniotrwałość nadać można, w formie płyt, około pół cala grubości, które jako manufakt i fabrykat, najmniej materji, czasu i kosztów wymagają i oraz przy gaszeniu, co wielkiej jest doniosłości, według potrzeby najprędzej przenosić się dają, a przez rozdział na wszystkich posiadaczy domów tylko po 10 kwadratowych metrów płyt wynoszą, które każdy rolnik z własnego materiału łatwo sam sobie wykonać lub łatwo nabyć może.

Różnica między gaszeniem wodą a dymem jest bardzo znaczna, odpowiednio do natury tych materji, bo niu woda dostanie się do ognia, zatrudnia prawie wszystkie ręce, a mimo to jej na wysokie lub oddalone miejsca na czas wcale — na inne zaś w potrzebnej ilości często dostarczyć nie można, co niechybnie zniszczenie nie tylko pierwiotnie zajętego budynku, ale i tych budowli sprowadza, do których przelotny ogień się dostanie.

Taka katastrofa przy ratunku izolacją powietrza wydarzyć się nie może, bo dym tak jak woda niszcząca ogień powstaje i potęguje się sam z siebie, wypelnia jednakowo całą przestrzeń i w miarę wzmagającego się dymu, ogień równocześnie na wszystkich punktach się zmniejsza, a ogień zużywszy cały zapas świeżego powietrza natychmiast sam bez wszelkiej pomocy gaśnie.

Woda tylko mały ogień ugasić zdoła, działając mechanicznie przez zniżenie temperatury, którą w wielkim pożarze kierując ratunek na wszystkie strony wśród zewsząd otaczających płomieni tylko na krótki czas, ale stanowczo utrzymać nie można, ale będąc sama z dwóch materji złożoną, z których jedna jest wielce palna, druga zaś, która jedynie ogień podtrzymuje, łącząc się żywo in statu nascenti napowrót, wielkie bardzo wydzielają gorąco, przez co woda w wielkich i intensywnych pożarach zamiast ogień zagasić, takowy potęguje, gdy przeciwnie dym jako żywiołu palnego pozbawiony i absolutnie niepalny niezawodnym środkiem gaszenia zawsze pozostanie, z czego wynika, że gaszenie dymem jest daleko prędzej, tańsze, łatwiejsze i tak pewne, że nigdy nie zawiedzie.

Jeżeli woda, ta jedyna gaszenia conditio sine qua non podczas ratunku zabraknie, zniszczenie budynku jest nieuchronne, ratując zaś izolacją powietrza, w braku dymu przez spalanie łatwo palnej materji, gęstość dymu dowolnie spogotować można, a gły ilość tejże odpowiednią jest wielkości lokalu, chwilę zgazienia ognia oznaczyć można, zresztą które w ogniu łatwo się rozkładają, a sądzić, że używanie wody jako wyjątkowego materiału do gaszenia pożarów w przededniu epoki, w której możliwość użycia jej jako materiału palny faktami stwierdzono, już nie jest na czasie.

Płyty z słomy i szwaru do gaszenia pożarów obmyślone są przeważnie na użytek właścicieli jako materiał dla nich najwięcej przystępny i tani, dla miast wykonują maszyny równie odpowiednie znacznie tańsze fabrykaty, a gdy przytem gaszenie pożarów pocnie się zbiorowymi środkami i siłami, milionowe rozne szkoły tej odwiecznej klęski zejść do nieznaczących rozmiarów.

Taki sposób wykonania ogniotrwałych pokryć dachów chroniących budynki od ogni zewnętrznych i podpałów — użycie ogniotrwałych płyt do spieszego i skutecznego gaszenia pożarów

wewnętrznych w budynkach ogniotrwałe krytych i przez to ocalenie budynków od zniszczenia, nareszcie tanie i łatwe wykonanie środka samopomocy do izolacji powietrza, są tak cenne korzyści tego systemu, że takowy jak sądzię, prędzej czy później ogólnie przyjęty zostanie.

(D. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Henryk Słowinski.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi.

Nadesłane.

Nr. 5597.

Aviso.

Behufs Sicherstellung nachbenannter Erfordernisse für Militär-Spitäler, auf die Zeit vom 1. Jänner bis ende Dezembes 1892, eventuell auch für drei Jahre d. i. bis Ende Dezember 1894 u. zw.:

a.) der traitemässigen Ausspeisung für das Garnisons-Spitals Nr. 3 in Przemyśl, weiters für die Truppen-Spitäler zu Grodek, Rzeszów und Sanok,

b.) der Reinigung und Ausbesserung der Spitals- und Kranken Leibeswäsche beim Garnisons-Spitaal Nr. 3 in Przemyśl und bei den Truppen-Spitälern in Grodek, Rzeszów u. Sanok,

c.) der Lieferung von ärztlichen und Spitalsbedürfnissen für das Garnisons-Spital Nr. 3 in Przemyśl, sowie für die Truppen-Spitäler in Grodek u. Rzeszów, bei letzterem Truppen Spital auch für die besonderen Leistungen des Rasierens und Haarschneidens der Kranken, als auch Abnahme der unbrauchbaren Sorten, findet die schriftliche Offertverhandlung am 6. October 1891 für die unter b.) und c.) genannten, und am 7. October 1891 für die unter a.) genannten Leistungen, jedesmal um 10 Uhr Vormittags bei der Intendanz des 10. Corps in Przemyśl, Lemberger- (Mickiewicz) Strasse Nr. 112 statt.

Die näheren Bedingnisse können sowohl bei den genannten Militär-Spitälern, als auch der Intendanz des 10. Corps eingesehen werden. Von der k. u. k. Intendanz des 10. Corps.

AVISO.

Wegen Sicherstellung der Locoverführung von Militär-Aerarial- und Verpflegungsgütern des k. u. k. stehenden Heeres, dann der k. k. Landwehr in den Militär-Stationen Dębica, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Łańcut, Ropezyce, Przemyśl, Przeworsk, Radymno, Rzeszów, Sambor, Sanok, Sędziszów und Stryj, für das Verwaltungsjahr 1892, findet am 18. September 1891 bei der k. u. k. Intendanz des 10. Corps eine öffentliche Verhandlung mittels schriftlicher Offerte statt.

Die ausführlichen Bedingungen für diese Sicherstellung können bei den Militär-Stationen-Commanden der betreffenden Garnisonsorte, dann bei der, die Verhandlung abführenden Intendanz eingesehen werden.

Osiedliłem się w Przemyślu przy ulicy Wodnej Nr. 256 w domu WP. Piątkiewicza.

Dr. Władysław Junosza Sulczyński adwokat krajowy.

Drobne ogłoszenia.

Lekcyi języka francuskiego i angielskiego

udziela p. Z. Makowska. Blższych wiadomości powiąz można w kamienicy pod lk. 90. ul. Zielona.

PRACOWNIA WARSZAWSKA

konfekcyi

damskich i dzieciennych

przy ul. Wodnej w kamienicy Dauera 1 piętro
W PRZEMYSŁU

wykonuje

w dniach ośmiu po otrzymaniu zamówienia wszelkie tualety damskie z elegancją i gustem, wytwornym podług ostatnich modeli paryskich.

Fason kretenowej sukni 5 zł.
wełnianej 6 zł., jedwabnej 7 zł.**Ludwik Sedlaczek**

w Przemysłu

na „Bramie” bliżej kościoła OO. Reformatorów, w domu p. dr. Schütza,

poleca swój

NOWO OTWARTY

MAGAZYN

płócien, sztyrtynógów, drelichów, dynek, ręczników, nakryć stołowych, chustek etc. etc.

Firanki, portjery, kapy na łóżka i na stoły, kocyki na łóżka, dworki na komie, rogożki, chodniki na podłogi, siemniki etc.

W WIELKIM WYBORZE:

bielizna męska, damska i dziecienna: koszule, nankiety. J. kobietcze pragskie; sprzedaz w tuzinach i pojedynczo.

Bielizna zbrovia niemianna systemu ks. Seb. Kneippa. Bielizna wełniana oryginalna Dra Jaegera. Koldry własnego wyrobu. Oxforty i płócienka angielskie, lewantyny i perkalę kolołowe. Sukna i materye wełniane na suknie. Owcza wata, policozody, skarpetki, krawaty, szelki, spinki, fantuski, podszewki, igły, nici, tasienki etc.

Ceny rzetelne i state.

Na mole, pluskwy, szwabę, stonogi, pchły i w ogóle wszystkie owady

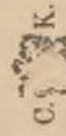
poleca

Apteka „pod Gwiazdą”

W PRZEMYSŁU

obok wieży zegarowej

Naftaline, Zacheoline, Proszek perski, Kamfor, Patschule, Wyskok terpentynowy, Tynkturę na mole i pluskwy, Papier naftalinyowy itp.



C. F. K.

CYRKULARNA

A P T E K A**M. Schwarza w Przemysłu**

poleca

świeże wody mineralne

krajowe i zagraniczne

K B O W I A N K E

i

z zakładu

Dr. Riegera i Kretowicza

Salonowa nafta niewybuchowa

**SKŁAD GŁÓWNY****J. Wiktora nafty bezpieczeństwa**

w Przemysłu

na Bramie 1 i róg ulicy Franciszkańskiej

sprzedaje

w letnim sezonie jesiennym i zimowym 1 litr nafty salinowej niewybuchowej po 20 ct. 1 litr nafty gospodarskiej niewybuchowej po 16 ct.

1 litr nafty „Australina” zapalna przy 7000 po 30 ct.

1 litr nafty „Wiktora” Petrolo niewybuchowego po 28 ct.

1 opuszcza przy zakupie w kamionkach lub beczkach znaczny rabat.

Wiadna filia Nr. 1. urządzoną została przy ulicy Trzeciego Maja (Trakt Jasiński) i sprzedaje wyżej wspomniane gatunki nafty po cenach w Składzie Głównym, niżej wymienionych.

Skład wszelkich gatunków szkła do lamp

Skład wszelkich gatunków gnojów do lamp

Bezpłatna odstawa nafty do pomieszczenia

**SWIŻE
WODY MINERALNE**

krajowe i zagraniczne

do nabycia

w aptece „pod Opatrnością” F. BAJERA w Przemysłu.

NAKLADEN
B. DOKONSKO I SPOŁKI
WYSZKO
A L B U M
PRZEMYSŁA
Widoków
Szczegółowe najdokładniejszych widoków
w ściłowej oprawie ze złotym napisem.
CENA 1 zł. 50 ct.**Régénérateur**najpewniejszy środek do odmladzania
szpakowatych

a nawet całkiem

siwych włosów.

Flakon za 1 zł.

dostać można tylko

w Aptece „pod Gwiazdą”

w Przemysłu

obok wieży zegarowej.

W nowym lokalu.

**DROGUERYA
PERFUMERYA****D. Ludkiewicza**
w Przemysłu,

ulica Franciszkańska

poleca Szanownej P. T. Publiczności skład i sprzedaż burtowną i drobnią materjałów i przetworów aptecznych, przyrządów chirurgicznych, opatrunków, środków toaletowych, mydeł, perfum, potrzeb gospodarstkich, farb, kostów, lakierów, bronzów, dezinfekcyj itp. itp.

Wina lecznicze „Vinador”

Herbata chińska

rosyjska 1/4, 1/2, 1/3, funtowych.

KAWA ARABSKA Ceylon i Kaba

funt 1-10 ct.

RUM JAMAJSKA.

OLIWA NICEJSKA od 12 ct.

OCET WINNY 16 i 32 ct.

ŻELATYNA biała.

KADZIDŁO KRÓLEWSKIE antymia-

znatyczne w płynie.

Njeprzemakane smarowidła na buty.
SZUWAKS w blaszanych pudełkach.
MASĘ FRANCUSKĄ do zapuszczania podłogi w i udezeniach.

Korki, gąbki, pedzle, sznury gumowe i rury szklane do kotła v parogwiazd, begary, rury gumowe do ściągania piwa, przeczyszczający gumowe,

Nowosć: perfumy Lilas Blanc i Lilynga.

Zamówienia z prowincji nakuteczniam ołwrotną pocztą.

Z wszelkiem poważaniem

D. Ludkiewicz.

Marka ochronna.

**Proszek zamorski
J. Andela**okazał się dotychczas jako najlepszy stosunkowo
najtańszy i najskuteczniejszy przeciwko

muchom, pluskwom, karakonom, molom, stonogom szwabom i t. d. i tylko takowy jest prawdziwym, którego opakowanie zaopatrzone jest powyższą marką ochronną.

Cena fabryczna, opakowanie w pudełkach blaszanych, lub flaszczech, po 15, 25, 50 ct.

Skład dla Przemysłu u A. Paliszewskiego.

TEATR MECHANICZNY

NA KACIUBOCE.

Dziś w niedzielę dnia 13. września 1891

NIEOWOLALNIE

2 ostatnie przedstawienia.

O godzinie 1/2 po południu po cenach niższych.

Koszt 40 ct. — II miejsce 30 ct. — Galerya 10 ct. — Dzieci półca podług za miejsce siedzące.

O godzinie 8 wieczór **OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE** po zwykłych cenach.

O. GIERKE

dyrektor i mechanik.